

Rok II.

1908



№ II.

Czwartek, 12 Marca.

# MARYAWITA

## Czciciel

### PRZE NAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA  
PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad-  
czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

#### Dzikie ludy azyatyckie.

Dzicy Bannarowie (Ba-Hnars) w za-  
chodniej Kochinchinie.

Bannarowie wierzą w mnóstwo du-  
chów, po części złośliwych. Każda góra  
i skała, każda rzeka i drzewo mają swoich  
duchów. O początku rodzaju ludzkiego  
wiedzą oni tylko, że wspólny jego ojciec  
został ocalony w wielkiej skrzyni, wśród  
powodzi powszechnej i że początkowo

wystarczało jedno ziarno ryżu do nakar-  
mienia całej rodziny. Jest to widocznie  
wspomnienie potopu i złotego wieku ludz-  
kości. <sup>1)</sup>

Obyczaje Bannarów mają się odzna-  
czać prostotą i czystością. Każdy wystę-  
pek nie tylko jest potępiony przez opinię  
publiczną, ale ściąga też surowe kary na  
winnego. Nawet zdarzające się czasem  
u nich samobójstwo poczytywane jest za  
występek. Zwłoki samobójcy grzebane  
są w ustroniu leśnym, zdala od mogił  
ludzkich. Ci, co je grzebią w ziemi, po-  
czytywani są za nieczystych i muszą się  
podać szczególnym obrzędом oczysz-  
czenia.

Istnieją między Bannarami różne  
zabobony, będące nieraz powodem spo-  
rów i wojen. Każde nieszczęście przypis-  
ywane jest czarom złośliwego człowieka;  
winnym musi być odkryty przy pomocy  
praktyk czarodziejskich, co staje się po-  
wodem wielu niezasłużonych obwinień.  
Np. oskarżony i oskarżający pogrążeni są

<sup>1)</sup> Dourisboure, Les sauvages Ba-Hnars,  
souvenirs d'un missionnaire. Paris 1875.

głowami w wodzie rzeki; kto dłużej pod wodą wytrzyma, temu prawda jest przyznawana.

Urządzenia polityczne u Bannarów są patryarchalne. Każda wieś jest niezależna, stanowi małą republikę rządzoną przez radę starców. Bannarowie cenią wielce wolność, nie składają żadnych opłat i poczytują je za oznakę niewolnictwa. Właściwością ich są związki przyjacielskie; związki pokrewieństwa tak wysoce są cenione, że w żadnym razie nie dozwala się prowadzić wojny przeciw krewnym. Związki przyjacielskie stawiane są na równi ze związkami krwi i zawierane w sposób bardzo uroczysty. Misyonarz Dourisboure <sup>1)</sup> opowiada, że jeden Bannar zawarł taki związek przyjacielski z pewnym sługą misyi i odtąd wiernie pomagał we wszystkich trudnościach i potrzebach misyonarzom.

Kradzież nie znana jest prawie u Bannarów, a przynajmniej zdarza się bardzo rzadko; rzeczy znalezione zwracają właścicielowi, żądając jednak w zamian dużej nagrody. Zbezczeszczenie rzeczy poświęconych duchom poczytywane jest za wielką zbrodnię, która niechybnie ściągnie karę na winnego.

### Ludy Afrykańskie.

#### Negrowie Sudanu.

I. Mandingowie nad Senegalem po części wyznają Koran, a z nim przyjęli mahometańskie wierzenia i obyczaje; inna ich część, która nas tu wyłącznie zajmuje, dotąd jest pogańską i posiada swój rodzimy, odrębny kult węzów. W świątyni w Massanale króluje Adhola Dhajanor, najwyższy z węzów. Podczas nocy zjawia się to bóstwo swym czcicielom pod różnemi postaciami, wypomina im ich przestępstwa i żąda jako zadośćuczynienia ciężkich ofiar. Wierzą też Mandingowie w przechodzenie dusz i dlatego szczególną czcią otaczają pamięć zmarłych. Podróżnicy przedstawiają Mandin-

gów, jako lud silnie zbudowany, pracowity, odznaczający się dobrocią serca, usposobieniem pogodnym i żądzą wiedzy.<sup>1)</sup> Kobiety są zazwyczaj łagodne i kochające matki. Przy wychowaniu dzieci dbają przede wszystkim o zaszczepienie im prawdy i wierności. Jak wszyscy Negrowie lubią Mandingowie muzykę, są gościnni bardzo i okazują wiele ludzkich uczuć względem biednych i chorych.

Małżeństwa zawierają się wczesnie. Poszukujący żony młodzieniec udaje się do rodziców jakiejś dziewczyny i składa w ich ręce umówioną opłatę, która u nich pozostaje i służy na to, aby córka w razie śmierci męża mogła sobie kupić nowego małżonka. W dniu wesela mąż wprowadza żonę do jej chaty. Ponieważ każdy wolny ma więcej żon, więc każda z nich ma swoją własną chatę, otoczoną płotem, zamykającym zagrodę rodzinną. Po przybyciu do domostwa, otrzymuje zaraz narzeczona polecenie wykonania codziennych robót i na tem polega symboliczny znak zawartego małżeństwa.<sup>2)</sup> Jakkolwiek kobieta nie jest równouprawniona z mężczyzną, zajmuje jednak u Mandingów dość poważne stanowisko w rodzinie. Naruszenie wiary małżeńskiej często się przytrafia, ale surowo jest karane. Jakkolwiek niewolnictwo u Mandingów dość powszechne, to jednak niewolnicy krajowcy tylko za pozwoleniem rady ogólnej mogą być sprzedawani lub zabijani i los ich względnie jest znośny. Natomiast los niewolników wojennych bardzo jest ciężki, pozostawieni są oni zupełnie władzy właściciela. Zwykłą karą za mniejsze przewinienia jest chłosta, cięższe występki karane są oddaniem w niewolę lub śmiercią.

II. Fantowie na wybrzeżu Złotem. Wierzą, że najwyższa Istota przez litość nad rodzajem ludzkim wielu rzeczom siłę boskości nadała i że kieruje sama czcią składaną tym rzeczom przez

1) Oberländer, Westafrika vom Senegal bis Benguela (1874), str. 70.

2) Kathol. Miss. 1877. str. 76.

1) D. p. str. 22.

ludzi. Skoro sobie ktoś taką ubóstwioną rzecz wybierze, otrzymuje ona nazwę Souman i staje się bożyszczem osobistym. Od chwili wyboru zwraca się właściciel tego bożyszcza we wszelkich swych potrzebach ku niemu. Składa mu ofiary z araku i wina palmowego, ofiaruje mu też olej, zboże, ptastwo, zwierzęta domowe, oblewa je krwią, aby sobie jego względy pozyskać. Podobnie jak każdy pojedynczy człowiek posiada też swoje oddzielne bożyszcze każda rodzina, zowie się ono Borsum i ma oddzielnego kapłana Sofu.

Zabobony panują nad całym życiem mieszkańców Złotego wybrzeża. Tylko od swego fetysza oczekują oni zdrowia, siły, odwagi, pociechy w strapieniu, sławy pośmiertnej i t. d. Zabobon, mówi Cruickshank, przenika do głębi serca kłamcy, złodzieja, zabójcy, wstrzymuje język kłamliwy, ostudza zapalę namiętne, powstrzymuje broń podniesioną do góry, oddziaływa on nawet na złe duchy i zwraca je do woli ku dobremu lub złemu.<sup>1)</sup>

Zawstydzającym jest dla chrześcijan, mówi Cruickshank, że Negrowie z wybrzeża Złotego więcej okazują zaufania swemu fetyszowi, aniżeli chrześcijanie Bogu prawdziwemu. Rzadko się zdarza u tych bałwochwalców zaniedbanie codziennych ofiar porannych i wieczornych. Do niczego nie przystępują bez wzniesienia myśli do niewidzialnego ducha, albo bez obrzędu mającego na celu zjednanie go sobie w jakiejś sprawie, po pomyślnem załatwieniu której składane są zawsze ofiary dziękczynne. Nigdy nie rozpoczyna się wojna bez wezwania bóstw narodowych; zwyciężeni nieprzyjaciele zabijani są nie tyle przez okrucieństwo ile przez uczucie religijne. Poczytują ich bowiem Negrowie za wrogów swych fetyszów. Umowy pokojowe i związki przyjacielskie zawierane są także przy obrzędach na cześć fetyszów.

Jakkolwiek wyobrażenia religijne Fantów często bywają niedorzeczne, wywie-

rają jednak wielki wpływ na ich moralność. Bez tego sprzymierzeńca (to jest religii Fantów, utrzymuje Cruickshank), rząd angielski nie mógłby utrzymać w porządku kraju z tak nieznaczną siłą zbrojną. Staranna opieka roztaczana nad posiadłościami w najdalszych okręgach, bezpieczeństwo z jakim przesyłki pieniądze na setki mil były wyprawiane i łatwość w odnalezieniu ukradzionych lub zgubionych przedmiotów, wszystko to wzbudzało nieraz podziw Europejczyków, nie dawno do kraju przybyłych. Gdzie miejscowa religia znika i nie jest zastąpiona przez chrześcijaństwo, tam wzmagają się przestępstwa i policja musi być zwiększona.

I przed sądem fetysze posiadają znaczenie i są zapytywani o winę lub niewinność oskarżonych. Do kapłanów fetyszów zwracają się ludzie we wszystkich prawie okolicznościach jak np. w celu odkrycia złodzieja, oszusta lub sprawcy jakiegokolwiek występku, a także dla wyjaśnienia fałszywych oskarżeń.

Jakkolwiek Fantowie nie posiadają praw pisanych, to wszakże ustna tradycja zawiera w sobie dziedzicznie przekazywany zbiór ustaw tak ogólny i jednolity u różnych plemion, że nasuwa myśl o wspólnem źródle, z którego pochodzi. Prawa dotyczą głównie własności. Najwyższym dowodem prawnym przed sądem jest przysięga. Krzywoprzysięstwo uchodzi za wielką zbrodnię, surowo przez bogów karana.

O charakterze Fantów, podaje przytaczany wielokrotnie badacz następujące wiadomości: Fantowie są weseli, ożywieni, porywcy, ale łatwo się uspakajają. W chwilowem podnieceniu owładnięci namiętnościami, popełniają czyny za które niebawem bardzo żałują. Są oni grzeczni, uczynni, w postępowaniu mają dużo godności, wiele szacunku dla cudzych przekonań chociaż przy swoim wytrwale obstają. Związki przyjaźni zawierają nie łatwo, ale są w nich wierni i wytrwali; aby pomódz przyjacielowi w potrzebie, do wszelkich ofiar skłonni. Europejczykom

1) Dz. p. str. 230.

rzadko okazują zaufanie, chociaż na zewnątrz pełni są dla nich szacunku. Raz przekonawszy się o szczerości i uczciwości białego człowieka i życzliwym dla czarnych usposobieniu, pełni są dziecięcego prawdziwie zaufania i posłuszeństwa i chętnie się poddają ich kierownictwu.<sup>1)</sup>

III. Dinkowie są najliczniejszym z ludów nad Białym Nilem, ale zdają się być zupełnie pozbawieni politycznej łączności. Nie mają wcale głównego naczelnika. Naczelnicy gmin poszczególnych nie wielkie posiadają znaczenie i ograniczone prawa, do których należy dowództwo podczas wojny. Dinkowie odznaczają się odwagą, niechęcią dla wszelkiej obczyzny i zamiłowaniem wolności.

Religia ich polega na wierze w najwyższą istotę, zwaną Den-did, która wszystko i człowieka nawet stworzyła. Bóstwo to jest dobre, ale o rządy świata się nie troszczy, to też nie obawiają się go Dinkowie i nie zdają się mu czci oddawać.

Jest u nich jakby nie jasne wspomnienie o błogim stanie pierwotnym człowieka i o grzechowym jego upadku. Mówią oni: Bóg wszystkich ludzi stworzył dobrymi i najprzód żyli oni u Boga w niebie. Ale ponieważ niektórzy się zepsuli, więc spuścił ich po linie na ziemię. Dobrzy mogli po tej linie ponownie do nieba się wciągnąć, gdzie używali do woli tańca i piwa, z czasem jednak lina się zerwała i teraz niebo dla ludzi zupełnie jest zamknięte.<sup>1)</sup>

Oprócz Boga, uznaje jeszcze wiara Dinków złe i dobre duchy. O dobre niewiele oni dbać się zdają, złym przypisują wszelkie nieszczęścia i cierpienia. Za pomocą czarów, których wykonywanie stanowi zawód oddzielnej klasy ludzi, starają się wpływ złych duchów odsunąć lub ograniczyć. Cześć boską oddają też wężom, które poczytują za źródło wszelkiego zła i którym ofiary składają.

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Cruickshank. dz. p. str. 117, 121, 122, 276.

<sup>1)</sup> Kaufman, Schilderungen aus Centralafrika (1862) str. 125.



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału III.

(Dokończenie.)

Podobnie Chrystus Pan, uświęciwszy i odrodziwszy wody Chrztu figurycznego i przemieniwszy je w ogień pożerający grzech, zatopił w nich szatana i jego potęgę, a „nas zbawił przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego, którego wylał na nas (Bóg) przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego.“<sup>1)</sup>

Cudowną przemianę wody zwyczajnej na wodę ożywiającą zapowiadały również wody Mara, na które Izraelici trafili na puszczy, w drodze do ziemi obiecanej.—„I przyszli do Mara, powiada Pismo św., i nie mogli pić wód z Mara, dlatego iż były gorzkie. I szemrał lud przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Cóż będziemy pić? A on zawołał do Pana, który ukazał mu drzewo; które gdy włożył do wód, odmieniły się w słodkie. Tam postanowił (Bóg) mu (ludowi) przykazania i sądy (wole swoją) i tam go doświadczył, mówiąc: Jeśli usłuchasz głosu Pana Boga twego, a będziesz przed nim dobrze czynił, i będziesz posłuszen rozkazaniu jego, i będziesz strzegł wszystkich przykazań jego, żadnej niemocy, którąm włożył na Egipt, nie przywiode na cię: jam bowiem Pan, lekarz twój. I przyszli do Elim synowie Izraelowi, gdzie było dwanaście źródeł wód i siedemdziesiąt palm, i obozem stanęli przy wodzie.“<sup>2)</sup>

Ta figura zapowiadała, że ożywcze wody Mesyaszowe będą wywierały zba-

wienny skutek na dusze—pod warunkiem wypełniania przykazań Bożych.

Wreszcie po raz trzeci w drodze do Ziemi Obiecanej Izraelici otrzymali od Boga w sposób cudowny wodę, jako figurę Chrztu Świętego:

„Wszedłszy tedy wszystko mnóstwo synów Izraelowych z puszczy Sin z stanowiskami swemi, według mowy Pańskiej: położyli się obozem w Raphidim, gdzie nie było wody ku picciu ludowi. Który swarząc się z Mojżeszem, mówił: Daj nam wody, abyśmy pili. Którym odpowiedział Mojżesz: co się swarzycie ze mną? Przecz kusicie Pana? I pragnął tam lud dla niedostatku wody, i szemrał przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Czemuś nas wywiódł z Egiptu, abyś pomorzył nas; i dzieci nasze, i bydło pragnieniem? I wołał Mojżesz do Pana, mówiąc: Cóż mam czynić ludowi temu? jeszcze maluczko, a ukamieniuje mię. I rzekł Pan do Mojżesza: Idź przed ludem, a weź z sobą z starszych Izraelowych: i laskę, którąś uderzył w rzekę, weź w rękę twoją, a idź. Oto ja stanę tam przed tobą na skale Horeb: i uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, aby pił lud: Uczynił tak Mojżesz przed starszemi Izraelowemi: I nazwał imię miejsca onego, kuszenie, dla swaru synów Izraelowych, a iż kusili Pana, mówiąc: Jestli Pan między nami, czyli nie?“<sup>1)</sup> Skała z której wytrysnęły wo-

<sup>1)</sup> Tyt. III. 5. n.

<sup>2)</sup> II Mojż. XV. 23 i n.

<sup>1)</sup> II Mojż. XVII. 1—7.

dy, jak powiedzieliśmy wyżej, była figurą Chrystusa Pana.

Tak tedy „przez Niego i z Nim i w Nim“ miała być odrodzona, obmyta i ożywiona cała ludzkość w sposób istotnie doskonalszy, niż to figury uczynić mogły.

Kościół Święty w modlitwach przy poświęceniu wody w Wielką Sobotę, powtarza te wszystkie błogosławieństwa, jakich udzielił Chrystus Pan wodzie, czyniąc ją sposobną do obmycia nas w ogniu Ducha Świętego.

„Boże, którego się Duch nad wodami w samych początkach świata unaszał, dlatego żeby już wtenczas natura wód brała moc poświęcenia. Boże, któregoś występnego świata zbrodnie wodą zmywając, odrodzenia obraz w samym wylewie potopu oznaczył, ażeby przez tajemnicę, tenże sam żywioł stał się i końcem zbrodni i początkiem cnót wszelkich. Wejrzyj Panie na oblicze Kościoła Twojego i rozmnoż w nim odrodzenie Twoje, który obfitej łaski Twojej hojnem wylaniem rozweselasz miasto Twoje i otwierasz źródło chrztu po całej ziemskiej przestrzeni świata, na odnowienie narodów dlatego, żeby z woli Twego majestatu świat odbierał łaskę Jednorodzonego Syna Twojego, przez Ducha Świętego,—który tę wodę, przygotowaną dla odrodzenia ludzi, niechaj tajemnym swej łaski Boskiej udzieleniem płodną uczyni: ażeby ci, którzy poczęci i poświęceni są w czystym łonie tych wód boskich, stali się nowem stworzeniem przez narodzenie niebieskie. A łaska Twoja—matka, niech wszystkich porodzi w jednostajnej młodości, bez różnicy wieku i płci. Niechaj więc daleko stąd odejdzie za rozkazaniem Twoim, Panie, wszelki duch nieczysty; niech wszelka niegodziwość dyabelskiej zdrady daleko odstępuje. Niechaj tu nie ma miejsca żadne uczestnictwo przeciwnej mocy, niech nie obiega zasadzki czyniąc, niech się pokryjomu nie wciska, niechaj nie psuje zarażając. Niech to święte i niewinne stworzenie wolne będzie od wszelkiej napaści nacierającego nieprzyjaciela i oczyszczone od wszelkiej złości. Niech się stanie źród-

dłem żywym, wodą odradzającą, wodą oczyszczającą: iżby wszyscy omyci tym zbawiennym chrztem, przez działanie w nich Ducha Świętego, odpuszczenia win dostąpili. Przeto błogosławię ciebie, stworzenie wody: przez Boga żywego, przez Boga prawdziwego, przez Boga świętego, przez Boga, który ciebie na początku słowem oddzielił od ziemi, którego się Duch nad tobą unosił. Który zdziałał, abyś z rajskiego źródła wypłynęła, i rozkazał, abyś czterema potokami całą ziemię zraszała. Który z gorzkiej na puszczy, przez nadanie słodkości, uczynił cię sposobną do picia, i upragnionemu ludowi ze skały wyprowadził. Błogosławię ciebie i przez Jezusa Chrystusa Syna Jego Jednorodzonego, Pana naszego, który cię w Kanie Galilejskiej cudownym sposobem w wino swoją wszechmocnością przemienił. Który nogami po tobie chodził; i w Jordanie przez Jana w Tobie był ochrzczony. Który ciebie wspólnie z krwią ze swego boku wytoczył; i uczniom swoim rozkazał, ażeby ci, którzy uwierzą, byli chrzczeni w tobie; mówiąc im: Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Nam zachowującym te przykazania, Ty, Boże Wszchemogący, łaskawej pomocy Twojej nie oddalaj: Ty łaskawy natchnij. Ty Sam te proste wody usty Twojemi pobłogosław, iżby prócz naturalnego oczyszczenia, które mogą przynieść niemi omywającemu się ciału, miały także moc oczyszczenia i duszy. Niech zstąpi do tego całego źródła moc Ducha Świętego. I całą istotę tej wody niech sposobną do odrodzenia i płodną uczyni. Tu wszystkich grzechów zmywa niech będą zgładzone: tu natura na Twój obraz utworzona i do pierwotnego dostojęstwa swego przywrócona, niech od wszelkich zastarzałych zmas oczyszczona będzie; iżby każdy człowiek, przystąpiwszy do przyjęcia tego Sakramentu odrodzenia, w nową młodość prawdziwej niewinności był odrodzony. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który ma przyjść sędzić żywych i umarłych i świat przez ogień. Amen.“

„A gdy był Jezus ochrzczony, powiada Ewangelia św., — wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły Jemu niebiosa i widział Ducha Bożego, zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań.“ Z tych słów widzimy, że zaraz po Chrzcisku „otworzyły się Panu Jezusowi niebiosa i widział Ducha Bożego, zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań.“ To znaczy, że jakkolwiek człowieczeństwo Pana Jezusa zawsze było istotnie, to jest osobowo, zjednoczone z Bóstwem i co za tem idzie, Duch Święty zawsze spoczywał na człowieczeństwie Pana Jezusa, jednakże nikt z ludu o tem nie wiedział aż do tej chwili, kiedy Duch Święty w sposób widzialny zstąpił na Pana Jezusa.

Duch Święty zstąpił na Niego pod postacią gołębicę, aby spełniło się proroctwo, którego symbolem była ona gołębicę, niosąca gałązkę oliwną do Arki Noego, <sup>1)</sup> jako znak pokoju i pojednania świata z Bogiem.

Święty Ewangelista zaznacza, że Pan Jezus „widział Ducha Bożego—zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań,“ nie mówi zaś, że lud również to widział —ponieważ lud widział tylko gołębicę, nie rozumiejąc że jest to Duch Święty.

Oprócz Pana Jezusa, jeden tylko Jan Chrzciciel, natchniony Duchem Świętym, rozumiał znaczenie ukazania się nad Chrystusem gołębicę: „I dał świadectwo Jan, mówiąc: Izem widział Ducha zstępującego jako gołębicę z nieba, i został na Nim. A jam Go nie znał: ale który mię posłał chrzcić wodą, Ten mi powiedział: Na którego ujrzysz Ducha zstępującego i na Nim zostawającego, Ten jest, który chrzci Duchem Świętym. A jam widział: i dałem świadectwo, że Ten jest Syn Boży.“ <sup>2)</sup>

Z tego więc względu, że zewnętrzny fakt ukazania się gołębicę nad Panem Jezusem był wszystkim znany i że następnie ten fakt był należycie wyjaśniony przez św. Jana ludowi, Św. Mateusz po-

daje go w swojej Ewangelii, jako dowód Boskiego posłannictwa Pana Jezusa.

Inny dowód Boskiego posłannictwa Pana Jezusa podaje św. Mateusz w onym „głosie z nieba, mówiącym: Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie.“ Zapewne głos ten dał się słyszeć i rzeszom; lecz te nie zrozumiały go,—podobnie jak w tem zdarzeniu, które opisuje św. Jan w swojej Ewangelii, w następujących słowach: Gdy Pan Jezus modlił się „Ojciec uwielbij Imię Twoje,—przyszedł tedy głos z nieba: I uwielbiłem i jeszcze uwielbię. Rzesza tedy, która stała i słyszała, mówiła, iż zagrzmiało. A drudzy mówili: Anioł mówił do niego.“ <sup>1)</sup> Atoli św. Ewangelista powołuje się i na ten fakt, jako na dowód Boskiego posłannictwa Pana Jezusa; ponieważ fakt ten był zewnętrzny—podobnie, jak ukazanie się gołębicę, i ponieważ był przepowiedziany przez proroków.

Oto co mówił o Boskiem Synowstwie Messyasza Bóg przez usta króla Proroka:

Wszak jam postawił Króla mego nad Syonem, Górą Świętą moją. Oznajmię o postanowieniu: Pan rzekł do mnie: Tyś jest Syn mój, jam Ciebie dziś zrodził. Żądaj odemnie. a dam Tobie narody w dziedzictwo i w posiadłość Twoją w krańcach ziemi. <sup>2)</sup>

W księdze Mądrości znajdujemy takie proroctwo, dotyczące Messyasza, jako Syna Bożego:

Niezbożnicy... mówili.: zasadźmy się tedy na Sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny, i przeciwny jest sprawom naszym, i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi, i rozgłasza na nas grzechy życia naszego. Obiecuje, iż ma znajomość Boga, i nazywa się Synem Bożym. Stał się nam ku strofowaniu myśli naszych. Ciężko nam i nań patrzeć, gdyż różny jest żywot jego od innych, i odmienione są drogi jego. Jako plotki poczytani je-

<sup>1)</sup> I Mojż. VIII, 11.

<sup>2)</sup> Jan I. 32—34.

<sup>1)</sup> Jan XII, 28. 29.

<sup>2)</sup> Ps. II, 6. 7. 8. Przytaczamy proroctwa według tekstu hebrajskiego.

steśmy od niego, i strzeże się dróg naszych jako plugastwa, i przekłada skończenie sprawiedliwych, i chlubi się, iż Boga ma Ojcem. Spatrzmyż tedy jeśli mowy jego są prawdziwe, a doświadczmy co nań potem przyjdzie, a dowiemy się, jakie będzie dokonanie jego. Bo jeśli jest prawdziwy Syn Boży, obroni go, i wybawi z rąk nieprzyjacielskich. Potwarzą i mękami wybadamy go, abyśmy doznali skromności jego, i doświadczyli cierpliwości jego. Skażem go na śmierć co najsmrotniejszą: będzie bowiem nań wzgląd z mów jego. To myślili, i poblądzi: zaślepiła je bowiem złość ich. A nie poznali tajemnic Bożych, ani się spodziewali zapłaty sprawiedliwości, ani rozsądzali dusz świętych pocziwości. Gdyż Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego, i uczynił go na wyobrażenie podobieństwa swego. A z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi: a naśladują go, którzy są z strony jego.“<sup>1)</sup>

„Podobnie Izajasz prorok nazywa Mesyasza „Płodem Pańskim:“

„W on dzień Płód Pański będzie

pięknością i chwałą i owoc ziemi sławą i wielmożnością dla tych, którzy będą zbawieni z Izraela. I ci, którzy się zostaną na Syonie i którzy się ostoją w Jeruzolimie, będą nazwani Świętymi, wszyscy przeznaczeni do życia w Jeruzalem.“<sup>1)</sup> A na innem miejscu tenże Prorok nazywa Mesyasza wprost Synem-Bogiem.

„Maluczki narodził się nam, i Syn nam jest dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego, i nazwą imię Jego: Przedziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju.“<sup>2)</sup> A jeszcze na innem miejscu: „Przełoż da wam Sam Pan znamię: Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwią Imię Jego Emmanuel „Bóg z nami“ עִמָּנוּאֵל.“<sup>3)</sup>

Boskie posłannictwo Jezusa Chrystusa i Jego Mesyańska godność zaznaczyły się niemniej wyraźnie w zwycięztwie Chrystusa nad szatanem. O tem mówi rozdział następnny.

1) II, 12—25.

1) Izaj. IV, 2. wedł. tekstu hebr.

2) Izaj. III, 6.

3) Izaj. VII, 14.





# Przenajświętsza Eucharystya.

I.

## Komunia Święta jako źródło życia chrześcijańskiego i ogni- sko zjednoczenia z Bogiem.

B. (C. d.)

Żydzi zrozumieli, że Pan Jezus tego właśnie od nich żąda. Zrozumieli, że On bynajmniej nie chce, aby, obwołano Go królem ziemskim, rozdzielającym chleb doczesny między poddanych,—lecz pragnie tego, aby uznano Go za Niebieskiego Posła, który przyszedł dać światu prawdę i żywot, dać mu mannę niebieską. Więc na wymaganie Chrystusowe, lekceważąc dokonane przez Niego rozmnożenie chleba, odpowiadają pytaniem niedowiarków: „Cóż tedy Ty za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie?“<sup>1)</sup> I powołując się na znaki, jakie Bóg czynił dla nich w czasie wędrówki z Egiptu, — dodają: „Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano: Chleb z nieba dał im jeść.“<sup>2)</sup> Mówią zaś w ten sposób, aby zaznaczyć lekceważenie cudu rozmnożenia chleba; jakby powiadają: Twój chleb był czysto ziemski, a chleb, który pożywali ojcowie nasi, był z nieba. Twój cud nie wystarcza nam, byśmy uwierzyli w Twoje posłannictwo; daj nam coś dziwniejszego, daj nam znak niebieski.

Boska Mądrość Wcielona przedziwnie odpowiada im na ich wyzwanie, chociaż oni nie spostrzegą tego. „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Nie Mojżesz wam

dał chleb z nieba, ale Ojciec mój (wyraźnie twierdzi, że jest Synem Bożym) daje wam chleb z nieba prawdziwy. Albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił i daje żywot światu.“<sup>1)</sup> To znaczy: Macie czego chcecie; owszem macie nieukończenie więcej. Żeby zaś nie potrzebowali pytać, gdzie jest ten „chleb, który z nieba zstąpił,“— Chrystus Pan natychmiast dodaje: „Jam jest chleb żywota.“<sup>2)</sup>

Ja jestem chleb żywota! Tak Chrystus zatwierdził Tajemnicę Eucharystyczną; od tego rozpoczął objawienie Swojej rzeczywistej obecności w Przenajświętszym Sakramencie.

Żydzi żądali od Chrystusa znaku, któryby ich przekonał o Jego Boskiem posłannictwie. Dlatego On zapowiada im znak przedziwny, w którym ujawni się ogrom miłości Boga do ludzi. Tym wielkim znakiem będzie On Sam, Jednorodzony Syn Boży: ukryty pod postaciami chleba i wina.

Dlaczego Chrystus na ten znak wskazał, a nie na inny?

Nigdy, po wszystkie wieki, w żadnym objawie dziejów religii nie okazały się w takiej pełni Moc, Mądrość, Dobroć i Świętość Boga, jak w czynach, słowach i w całym życiu Syna Bożego. Kto na nie patrząc, nie poznaje w nich „Posłanego od Ojca,“ tego nie już oświecić i przekonać nie zdoła. Komu mało tych znaków; kto wobec nich żąda takich cudów, jakie czynił Mojżesz, gdy z nieba mannę sprowadzał, lub Eliasz, gdy za jego modlitwą zamknęło się niebo, nie spuszczaając na ziemię deszczu ni rosy,—ten daje dowód nieuleczalnego zaślepienia. Od takich serc Bóg się odwraca. On rad objawia Siebie ubogim, pokornym i maluczkim we własnym przekonaniu; ale niezrozumiały i nieprzystępny jest dla dusz, którym grube żądze, nadęta nauka i samolubstwo nie dopuszczają poznać Go i zbliżyć się do Niego.

1) Jan VI, 30.

2) Jan VI, 31; Ks. Wyjść. XVI, 14.

1) Jan VI, 32, 33.

2) Jan VI, 35.

Takimi właśnie byli Żydzi; Jezus wiedział o tem. Przed chwilą z weselem Serca Swojego i z Woli Ojca, zastawił przed nimi cudowny obchód Paschy, — a oni nie chcą zrozumieć cudu niezwykłego. Zamiast chleba żywota, żądają materialnego chleba; na widok cudownego znaku zamiast w górę podnieść serca, zamykają się w ciasnych pojęciach i uprzedzeniach swoich, z których nie wyjdą. Nie przekonają ich żadne cuda ani znaki w życiu Zbawiciela. Oni odrzucają Jezusa i Jego Dzieło Zbawienia. Dlatego Boski Zbawiciel zapowiada znak, który ten lud przyjmie kiedyś w dalekiej przyszłości. Tym znakiem będzie Tajemnica Eucharystyi. Ten znak, po wszystkie wieki miłowany i czczony przez pokornych, ubogich i wzgardzonych od świata, stanie się dla nich znakiem i pieczęcią synowstwa Najwyższego. W tym znaku Chrystus zwycięży ostatecznie nieprzyjaciół Imienia Bożego <sup>1)</sup> i posiadzie w miłości „dziedzictwo swoje,“ <sup>2)</sup> a więc zbawi i Żydów. Gdy „zupełność poganów wejdzie“ <sup>3)</sup> do Kościoła, Żydzi w tym znaku poznają zbawiciela Swego i wszystek Izrael będzie zbawiony.“ <sup>4)</sup>

Jezus we Wszechwiedzy Boskiej widzi tę koronę dzieł swoich. Więc dalej tłumacząc tajemnicę Eucharystyi, powiada:

„Wszystko co mnie dawa Ojciec, do Mnie przyjdzie; a tego, co do Mnie przychodzi nie wyrzucę precz. Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił Wolę Moją, ale Wolę Onego, który mię posłał. A ta jest Wola Tego który Mię posłał, Ojca,—abym nic z tego wszystkiego, co mi dał, nie stracił, ale bym to wskrzesił w ostateczny dzień.“ <sup>5)</sup> „Ta jest,—powiada ze szczególnym naciskiem,—Wola Ojca Mego, który Mię posłał, aby każdy który przyjdzie do Mnie, uwierzy we mnie i przyjmie skarby

Mojego Serca,—miał żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień.“

Przyjść do Jezusa, uwierzyć w Niego, skorzystać z Jego łask, jest to dar Boży. Człowiek, który zamyka się w samym sobie, w swoich błędach, nałogach i namiętnościach, w swoim samolubstwie i rozumie,—nie może przyjść do Jezusa i korzystać z Tajemnicy Jego Miłości. Kto zaś na wezwanie Ojca, który jest Dobrem, Prawdą i Żywotem, zechce uznać własną nędzę i nicestwo,—ten przyjdzie do Jego Syna i uwierzy w Niego. A Jednorodzony Ojca „nie wyrzuci go precz.“ Od Jezusa nie spotka go ani odmowa ani zawód. Będzie więc mógł oprzeć i oprze swe życie na Boskim Miłośniku, ukrytym w Eucharystyi. Wtedy spełni się wszystka nadzieja jego; bo wola Jezusa i władza dotrzymują miary wszelkim, chociażby najwyższym, pragnieniom człowieka. Kto przyjdzie do Syna Bożego, ten znajdzie w Nim odrodzenie, zadatek życia wiecznego, owszem sam żywot wieczny, który zawiera wszystko, czego jedno zapragnąć możemy. Kto oprze się na Jezusa, ten znajdzie w Nim moc potrzebną do zachowania w sobie żywota wiecznego, do rozwijania go w sobie wśród świata, w którym wszystko cierpi i umiera, bo przeciwne jest życiu z Jezusa.

Ta potęga życia, skupionego przez Ojca w Jednorodzonym Jego w Eucharystyi, nie tylko odradza pojedynczych ludzi. Moc jej okaże się kiedyś w odrodzeniu ludzkości całej: ona wszystka przyjdzie do Jezusa. Owszem potęga tego życia zwycięży samą śmierć fizyczną i Syn Człowieczy „w ostateczny dzień wskrzesi wszystko co Mu dał Ojciec.“

Zatwierdzając tę moc Swoją, Boski Zbawiciel, wskazuje na godzinę ostateczną swego tryumfu na ziemi. Zamiast panowania ziemskiego, które ofiarowali Mu Galilejczycy, On przepowiada im prawdziwe Królestwo Swoje, które pożąda dla wesela Swego Serca i dla szczęścia ludzkości. To królestwo nie zawiedzie Jego pragnień pełnych nieskończonej Dobroci. Wiedzą i pewnością Boską Jezus wie o tem.

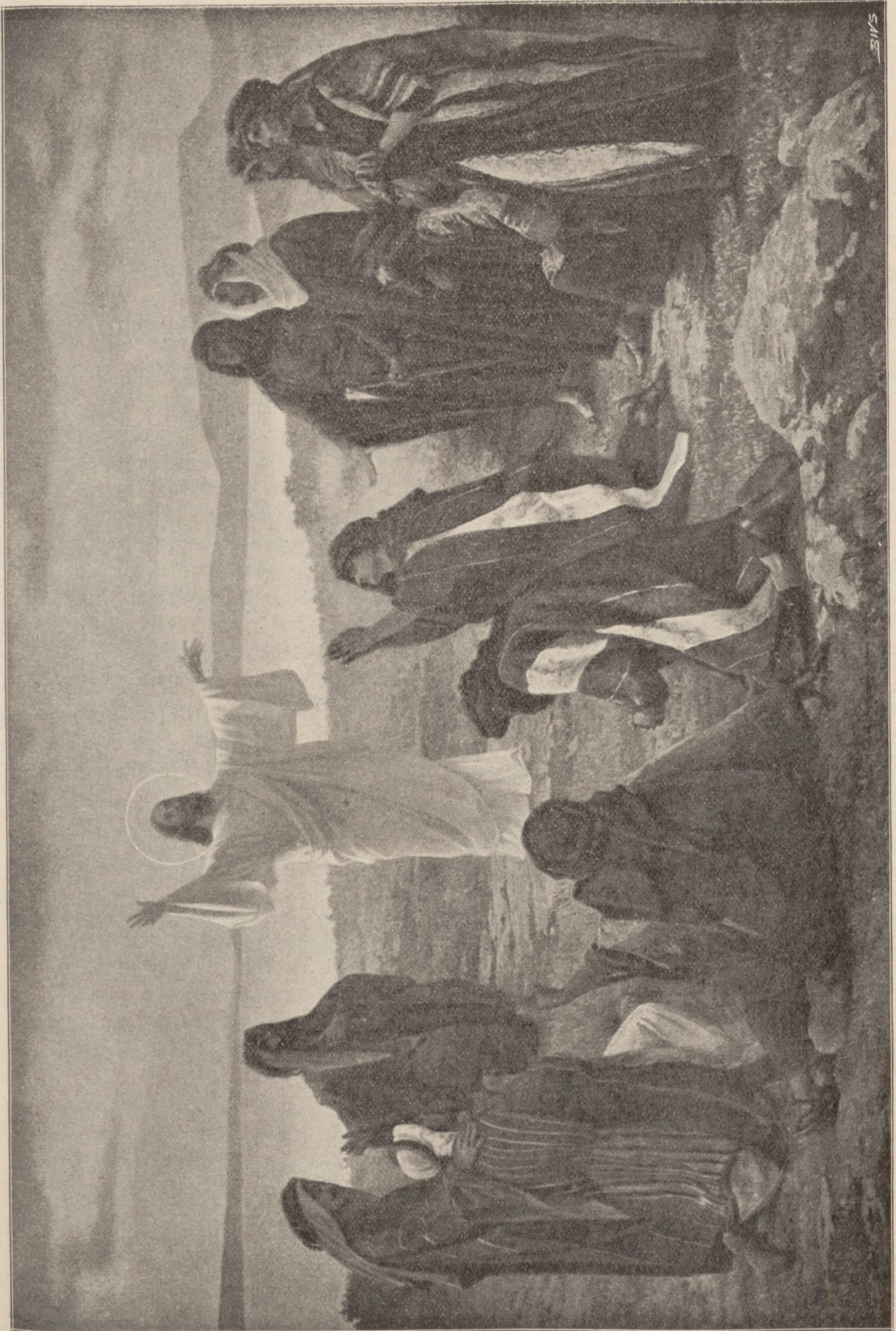
1) Objaw. XVII, 14.

2) Ps. II, 8.

3) Rzym. XI, 25.

4) Rzym. XI, 26.

5) Jan VI, 37—39



ROZESŁANIE APOSTOŁÓW.

Zniewagi przeto, jakich dozna od ludzi w Eucharystycznej Tajemnicy, nie powstrzymają Go od Jej dokonania; zniewagi te otoczą niezrównaną chwałą przyszłe Jego Panowanie na ziemi.

Wszystkie te oznajmienia rosą coraz wyżej w siłę i w blask niezrównany. Syn Boży, od pierwszego dnia publicznego życia, ani w Judei ani w Galilei, ani w mowach swoich do ludu, ani nawet w poufnych zwierzeniach do uczniów, nigdy jeszcze nie mówił w tak jasnych i dobitnych wyrazach. Prawda, że nigdy jeszcze nie było w życiu Jego chwili i okoliczności, któreby podobnie—jak obecne—wymagały takiej mowy i tak stanowczego wyjaśnienia rzeczy. Wobec zamysłów rzeczy, fałszywie uprzedzonej co do charakteru królestwa Messyańskiego, wobec domagania się przez nią znaku na potwierdzenie tych pojęć fałszywych,—Jezus zrzeka się jawnie wszelkiej łączności z ziemskim królowaniem, gdyż to przyniosłoby ujmę Jego charakterowi. On postanowił królować inaczej, niż ziemscy królowie. Inaczej przeto, niż oni, zdobędzie sobie podwładnych. Innym chlebem będzie ich karmił; inne obiecuje im dobra, gdy założy na ziemi Królestwo Swoje.

Objasniając Galilejczykom znak Eucharystyi i cudowne Jej skutki dla świata, Jezus tem samem objawia Siebie w Boskości działania i Istoty Swojej. Ukazuje Swój Boski początek od Ojca, niewypowiedziany stosunek do Niego, równą, — owszem jedną z Nim moc Swoją i władzę. A jednocześnie odślania zdumiewającą wysokość celu i przeznaczenia człowieka. Lecz co najdziwniejsza w tem wszystkim, to nie tyle zaślepienie Żydów, którzy Syna Bożego i Jego działania odrzuca,—ile raczej te okoliczności, że najubożsi, najmniejsi przyjmą naukę takiego Mistrza i otworzą dla niej swe serca,—że nie zwyciężą ich wszelkie mocy ludzkie,—że wreszcie tacy właśnie ubodzy i mali, wykarmieni Boskim Pokarmem, zapewnią temu Mistrzowi tryumf na ziemi.

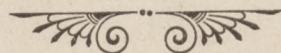
Atoli prawda zazwyczaj oburza tych, którzy odwracają się od niej i odpychają

jej światło od siebie. Dlatego przedziwne słowa Chrystusa wywołują szemranie wśród rzeszy.

Co to znaczy? mówią Żydzi między sobą; jak Ten śmie mówić podobne słowa: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił? Izaż Ten nie jest Jezus, syn Józefów, którego my ojca i matkę znamy? Jakoż tedy Ten powiada: Iżem z nieba zstąpił?“<sup>1)</sup> Ten był główny i ulubiony zarzut Żydów, przeciwko posłannictwu Jezusa i Boskiemu pochodzeniu Jego od Ojca.

Mistrz Boski pomija ten zwrot przeciwników swoich; bo nie warto go zbijać. Zresztą nie zarzut ten przeszkadzał Żydom do wiary, lecz ich wewnętrzne usposobienie. Jezus usposobienie to na jaw wyprowadza. „Odpowiedział tedy Jezus, — powiada Ewangelia,—i rzekł im: Nie szemrzyjcie między sobą. Żaden do Mnie przyjsz nie może, jeśli go Ojciec, który Mię posłał, nie pociągnie.“<sup>2)</sup> Bez tej łaski—nikomu nie pomogą żadne znaki; nikt Mnie nie zrozumie, nikt nie uwierzy we Mnie. Kogo zaś Ojciec „pociągnie“, ten „przyjdzie do Mnie,“ a Ja go uczynię doskonałym i „wskreszę go w ostateczny dzień.“<sup>3)</sup>

(C. d. n.)



## Dzieło Miłosierdzia.

### HISTORIA MARYAWITÓW

#### XII.

(C. d.)

Po nieudanym zamachu w Strykowie na życie ks. Nowakowskiego, duchowieństwo Polskie bynajmniej nie dało za wygraną. Od wieków apatyczne, leniwe

<sup>1)</sup> Jan VI, 41, 42.

<sup>2)</sup> Jan VI, 43, 44.

<sup>3)</sup> Jan VI, 44.

do wszelkiej pracy, gnuśniejące w zbieraniu pieniędzy, ciemne umysłowo,—a najczęściej oddane występkom rozwiązłości, po naszym rozłamie z władzą, zbudziło się do życia, do czynu. Atoli za niski był poziom moralny w tej sferze, za ciasne pojęcia o nauce Chrystusa i zbyt wielkie zaniedbanie kulturalne, by powstano do życia dla czystych idei, by w ich obronie chwycono za oręż szlachetny... Maryawityzm był i jest głośnym protestem przeciwko moralnemu i umysłowemu strupieniu hierarchii katolickiej. W zwalczaniu więc takiego ruchu—bronią katolickich kapłanów—musiał być gwałt, barbarzyństwo i zbrodnia...

Podajemy je w dalszym ciągu, zachowując chronologiczny porządek. Będzie to coraz wyraźniejsza charakterystyka poziomu moralnego w duchowieństwie katolickim i stanu kultury w tej sferze przewodników mas. W podawaniu faktów ściśle opierać się będziemy na autentycznych dokumentach i świadectwie uczciwych ludzi.

Blisko w miesiąc po krwawem zajściu w Strykowie, rozpoczęto walkę z Maryawitami w jego okolicach. Tym razem głównym inicjatorem walki był ks. Wincenty Giebartowski, Magister św. Teologii, były profesor seminaryjów Kieleckiego i Warszawskiego,—ostatnio proboszcz parafii Dmosin, w Dekanacie Brzezińskim, archidiecezyi Warszawskiej. Kapłan ten w historii ruchu naszego zaznaczył się, jako niestrudzony obrońca interesów... duchowieństwa i konsekwentnie najgorliwszy na okolicę prześladowca Maryawitów. Pragnąc przemocą stłumić ruch Maryawicki, już w początkach naszego rozłamu z biskupami,—nakazał parafianom bezwzględnie posłuszeństwo dla swoich rozkazów; owszem wymógł od nich zobowiązanie pod przysięgą, że „w całej okolicy zgniotą Maryawityzm“ W przemówieniu zaś do ludu, jak z roku obfitości, sypał przez pewien czas gromy pod adresem „nowych heretyków“ i zachęcał do krwawej walki z nimi.

Parafianie Dmosińscy, przygotowawa-

ni w ten sposób do „walki z herezyą“, zaczęli wykonywać rozkazy swego proboszcza. Zaczęły się gwałty i zbrojne napady na Maryawitów. Oto niektóre fakta.

„Dnia 6 kwietnia 1906 r. ks. Giebartowski publicznie usunął, za przekonania Maryawickie, Franciszka Czerwca, mieszkańca wsi Szczecina, od uczestniczenia w pogrzebie teściowej. Ten objaw fanatyzmu<sup>1)</sup> był hasłem dla „prawowiernego“ ludu do rozpoczęcia walki z Maryawitami. Jakoż po skończonym pogrzebie, tłum „prawowiernych“ — pod przewodnictwem Marcina Zuchora z Dmosina — napadł na F. Czerwca przy kościele. Zmuszano go gwałtem do wyrzeczenia się swoich przekonań. Gdy to nie pomogło, prawowierni w liczbie około trzech tysięcy, uzbrojeni w broń palną, tegoż dnia o godzinie 2-iej popołudniu, przybyli do Szczecina, szukając F. Czerwca. Znaleźli go u kuzynki Stanisławy Król, wywlekli z chaty na podwórze, bili go kijami i pięściami, przystawiali mu rewolwery do głowy i grożąc mu śmiercią—domagali się opuszczenia Maryawityzmu. Nadto znęcali się nad Rozalią Czerwiec, żoną Franciszka; pluli jej w twarz i grożąc rewolwerami żądali od niej wyrzeczenia się przekonań Maryawickich. Nic to nie pomogło. Oboje Czerwcowie nie chcieli powrócić do „prawowierności.“

Zniechęceni tem napastnicy narzekali na Maryawitów, że odkąd nastąpił ich rozłam z władzą duchowną, ks. Giebartowski nie daje spokoju parafianom, odrywa ich od zajęć i każe im napadać „heretyków.“

„Po niedawnem apostolstwie, prawowierni „obrońcy wiary“ wybrali wśród Maryawitów dwanaście osób: Franciszka Czerwca z żoną Rozalią, Michała Grabowicza, jego żonę Maryannę i dwie córki, Szymona Kunecnego z żoną, Anastazyę Supera z dwoma synami i Agnieszkę Pio-

<sup>1)</sup> W danym razie ks. G. postąpił wbrew Prawu Kanonicznemu, które nic nie mówi o usuwaniu nawet rzeczywistych heretyków od uczestniczenia w pogrzebach zmarłych katolików wogóle, a tembardziej zmarłych blizkich krewnych.

trowską; — bijąc wszystkich przez drogę poprowadzili ich do Dmosina. Gdy przybyli na cmentarz kościelny, dano znać proboszczowi, że przyprowadzono „heretyków.“ Ks. Giebartowski natychmiast udał się do nich. Wszedł na krzesło i w słowach pełnych fanatycznej ekstazy zachęcał maryawitów do powrotu na łono „prawdziwego Kościoła.“ Jednakże nikt nie wyparł się swoich przekonań; wszyscy maryawici odmówili stanowczo powrotu do katolickiej hierarchii. Wobec tego puszczono ich na wolność. Zbite i znękanе ofiary „katolickiego fanatyzmu,“ odezwały się wtedy do księdza i swoich katów: „Bóg Wielki zapłać wam, żeście nas tak uszanowali. Nie mamy dla was nijakiej wzdargy, ani użalenia“... Charakterystyczna odpowiedź tych, których uważano za heretyków. Czy nie przypomina ona odpowiedzi pierwszych chrześcijan wobec katów pogańskich?..

„Mając zapewnione posłuszeństwo parafian, ks. Giebartowski korzystał z niego przy każdej sposobności. Dnia 8 kwietnia 1906 r., po skończonem nabożeństwie Pasyjnym, a więc po rozważaniu Męki Boga Miłości, jakby dla ironii w duchu fanatycznej nienawiści przemówił na cmentarzu do parafian o sprawie Maryawickiej. Na zakończenie przemówienia ks. Giebartowski polecił słuchaczom udać się do Woli Cyrusowej, wioski położonej w sąsiedztwie z Dmosinem, i zburzyć tam dwie Maryawickie kaplice: jedną w domu Ignacego Gorzki, drugą zaś w domu Wincentego Paska. <sup>1)</sup>

„Zlecenie ks. Giebartowskiego nie pozostało bez skutku. Robotnicy z fabryki Osiny, — wioski należącej do Dmosińskiej parafii, — pod przewodnictwem Marka Góralskiego i przy pomocy Jana Oborka, Rogalewskiego, Dębskiego, Stanisława Küna i Zielińskiego — wszystkich robotników z Osińskiej fabryki — zajęli się zorganizowaniem

napadu. Józef Kamiński, mieszkaniec wsi Nagawki, był świadkiem ich agitacji i podburzania do zbrojnego napadu na Maryawitów.“

„Zawdzięczając, uprzednim naukom ks. Giebartowskiego, agitacja powiodła się w zupełności. Wkrótce zebrano oddział napastników — gotowych na wszelkie rozkazy proboszcza. Wszyscy ci ludzie udali się do Dmosina. Gdy przywódca ich M. Góralski zawiadomił ks. Giebartowskiego, że napastnicy już są zgromadzeni około plebanii i oczekują na bliższe wskazówki, ten natychmiast wyszedł z mieszkania i wydał pogromcom polecenia, jak mają pogrom urządzać, a zwłaszcza kaplice Maryawickich i domów, w których znajdowały się kaplice. Rozkazał domy zburzyć, wszystkie sprzęty domowe połamać i spalić, — maryawitów zaś bić w okrutny sposób. Wreszcie rozkazał, by po dokonaniu pogromu zdano mu sprawę ze wszystkiego.“

„Po takim przemówieniu, ks. Giebartowski poprowadził napastników na plebanie, gdzie polecił wydać im broń. Dwustu napastników otrzymało od swego proboszcza różną broń: dubeltówki, piki zakończone ostrzem żelaznym itp.“

„O godzinie 5-ej po południu, tegoż dnia, zorganizowana banda napastników udała się do Woli Cyrusowej. Po drodze przyłączali się do niej nowi towarzysze tak, że liczba wszystkich napastników, uzbrojonych w broń palną, dragi i piki wzrosła do liczby tysiąca pięciuset. Na czele wszystkich stanęli robotnicy fabryki Osińskiej.“

„Przyszedłszy do Woli Cyrusowej, ci „obroncy wiary“ najprzód napadli dom Ignacego Gorzki. Żelaznymi dragami wyłamali drzwi prowadzące do domu, powybijali okna w mieszkaniach; dostali się do wnętrza i tam połamali łożko. W kaplicy zburzyli ołtarz; połamali lichtarze i świece; potłukli wazony z kwiatami, a kwiaty połamali. Cyborium i deski z ołtarza spalili za domem. Następnie domagali się od gospodarzy domu wydania pieniędzy... Gdy żądaniu ich nie stało się zadość, — sami oderwali zamek od szafy

<sup>1)</sup> Świadkiem tego przemówienia był niejaki Antoni Krakowiak; on też zeznał, że było około 200 parafian, do których przemawiał ks. Giebartowski.

i zabrali pieniądze. Jednakże nie poprzestali na tem.“

„Zaczęli szukać córki Ignacego Gorzko—Maryi i ziejąc iście piekielną zaciętością oświadczyli, że muszą ją zabić, ponieważ... postanowiła żyć w czystości i poświęcić się na służbę Panu Bogu!...<sup>1)</sup> W czasie poszukiwań przywódca bandy prawowiernych, Marek Góralski, spostrzegł Katarzynę Gorzko, a sądząc, że ta jest Maryą,—wymierzył do niej ostrze żelaza i zawołał: „Oto jest zakonnica; musimy ją zabić!...“ Biedna kobieta, przerażona, odezwała się do przywódcy bandy: „Ależ, panowie, nie jestem zakonnica; jestem mężatką i mam dziecko małe...“ Wtedy Góralski rozkazał jej odstąpić piersi, i gdy przekonał się, że istotnie karmi niemowlę, puścił ją bez szwanku. Na szczęście, Maryi nie odnaleziono i w ten sposób uniknęła zbrodniczej ręki „prawowiernych“ katolików.

„W domu Ignacego Gorzki napastnicy znaleźli przypadkiem fotografię ks. Jana Kowalskiego. Rzucili się na nią jak sępy; kłuli ją bagnietami i szarpali, wołając przytem: „Żebyśmy dostali jego samego, zrobilibyśmy z nim to samo.“

„Gdy zburzono wszystko w domu Ignacego Gorzki, „obrońcy wiary“ udali się do innego gospodarza—Wincentego Paska. Zbliżają się do jego domu, dali kilka strzałów na postrach. Następnie powybijali w mieszkaniu okna; splądrowali cały dom, zburzyli kaplicę i całe jej urządzenie,—słowem powtórzyli to samo, co w domu Gorzki. Spełnili więc ściśle rozkazy ks. Giebartowskiego.“<sup>2)</sup>

1) Charakterystyczna nienawiść do cnoty dziewictwa w „prawowiernych katolikach.“

2) Wśród bandy napastników, prócz osobistości wymienionych spostrzeżono: Aleksandra Ruska, Józefa Szalińskiego, Adama Szalińskiego, Michała Nowakowskiego, Natalię Rogalewską wraz z ojcem jej i Długołęskiego—wszystkich robotników z Osińskiej fabryki; nadto dwóch Grabowiczów, synów wójta Dmosińskiego, mieszkańców wsi Lubowidza.

Świadcami pogromu były następujące osoby: Eleonora Dobrakowska, Marya i Katarzyna

Podobne napady katolików na maryawitów, pochodzące z inicjatywy tego kapłana, nie ustawały w parafii Dmosińskiej w ciągu całego roku. Owszem fakta działalności ks. Giebartowskiego mamy i z innych parafii. Parafianie Dmosińscy, wyéwiczeni przez niego w tłumieniu naszego ruchu, oddawali usługi i innym proboszczom. Przytaczamy najznamienniejszy fakt tych usług—bez zmiany według dokumentu, który mamy pod ręką.

„Dnia 6 Kwietnia 1906 r. widziano jak od ks. Piotra Nowackiego—proboszcza z Bratoszewic<sup>2)</sup>—szli wprost do wsi Kalinowo robotnicy z fabryki Osiny, gminy i parafii Dmosińskiej, powiatu Brzezińskiego, w liczbie około dwustu osób, zorganizowani w dwie partye, pod dowództwem Karola Piestrzeniewicza ze wsi Kalinowo, gminy Bratoszewice. Mateusza Wójcika z Orzełek, Franciszka Ferentza z Kalinowa (miał dubeltówkę), Kazimierza Kapusty z Kalinowa,—Mateusza z Wyskok (nieznane nazwisko).“

„Ludzie ci, uzbrojeni, gdy przyszedli do Kalinowa, napadli najprzód: 1) dom Antoniego Kapusty. Pobili i poranili gospodarza Antoniego Kapustę; zerwali mu z szyi szkaplerz św. Franciszka i medalik adoracyjny. Bili Kapustę kijami i pięściami, kopali go nogami,.. Żonę jego Maryannę Kapustę pobili pięściami i kopali nogami; w końcu zerwali jej szkaplerz Tercyarski i naigrawając się—kazali jej mówić pacierz. 2) Potem napadli dom Wawrzyńca Milczarka; pobili jego żonę i kazali jej oddać szkaplerze św. Franciszka. 3) Dalej napadli dom Mateusza Szychowskiego, którego jeden z napastników

Gorzkie; Michał Kłosowski, Wincenty i Katarzyna Paskowie, Józef Skudlarski, Walenty, Grzegorz i Józef Garnysowie, Antoni Kowalski, Andrzej Karwacki, Antoni Piórkowski, Józef Kolasa, Marya Grzelak i Antonina Olszewska—wszyscy mieszkańcy Woli Cyrusowej; nadto Andrzej Rosiak z Kołacinka i Kornet Brzezińskiego oddziału wojskowego—Dyakov.

Szczegóły tych napadów wyjąłszy z dokumentów, które zachowujemy, jako dowody sądowe.

2) W sąsiedztwie z Dmosinem.

tak silnie uderzył w głowę, że go powalił na ziemię; potem bito go w plecy kolbą dubeltówki; zerwano zeń szkaplerz św. Franciszka. Napastnicy pobili chorego syna Szychowskiego—Józefa; bili go pięściami; zerwali mu szkaplerz i pasek św. Franciszka. Pobili także szesnastoletniego syna M. Szychowskiego; bili go w okrutny sposób po twarzy i po karku; zabrali mu szkaplerz. 4) Napadli na dom Stanisława Kapusty. Pobili tam kobietę starszkę—Józefę Woźniak i zdarli z niej szkaplerz Tercyarski. Nadto potłukli tutaj obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy; wrzucili go do studni i obrzucili kamieniami i śmieciem. Sukno, którym przykrywano domowy ołtarzyk, porwali na kawałki, obsadzili na kijach i trzymając urządzone w ten sposób chorągiewki—wołali z zapalem: „Polska nasza, — Polska nasza!...” 5) Napadli dom Pawła Kołodziejczyka. Gospodarzy nie było w domu. Napastnicy więc sprowadzili z pola małego chłopca Jana Kołodziejczyka; po dwóch, zmieniając się, bili go kijami, a potem pasem skórzanym tak, że ciało zsiniało odrazów. Pytali go następnie, czy był u Komunii Świętej u Maryawitów; zerwali zeń szkaplerz Tercyarski i rozszarpali go na kawałki, — również zabrali mu medalik Adoracyjny. Wybili okno w mieszkaniu i dostali się do wnętrza. Wywlekli stąd na podwórze córkę Pawła Kołodziejczyka—Antoninę; zerwali z niej ubranie; postawili ją głową do ziemi i w nieludzki sposób naigrawali się z biednego dziewczęcia. Potem postawili ją na nogi i przykładając jej ostrze widel do piersi, domagali się, aby wyrzekła się „Niesułkowa,“<sup>1)</sup> bo „w przeciwnym razie nie wyjdzie zamaż.“ Gdy to się działo, — Maryanna Kołodziejczyk, druga córka Pawła, trzynastoletnia dziewczynka, schowała się pod piec. Napastnicy szukali jej nożami pod piecem. Gdy wylękniona wyszła sama,—przysta-

wiali jej również widły do piersi, pytając czy niema szkaplerza. Wreszcie zaczęli szukać samego gospodarza. Nożami żgali słomę w stodole, kosami osadzonemi na na kije szukali go pod łózkami w mieszkaniu, potem w komorze, na strychu i we wszystkich zabudowaniach. Pytali małej pięcioletniej córki, czy nie wie, gdzie jest ojciec... Lecz poszukiwania te okazały się bezskutecznymi...”

„Na tem zakończono gwałty w Kalinowie, przynajmniej tym razem. Napastnicy w każdym mieszkaniu zapowiedzieli, że przyjdą jeszcze na trzeci dzień, wyrzną wszystkich Maryawitów i palić będą ich domy... Jednakże gróźb tych nie uskuteczniiono,—widocznie z obawy przed władzami świeckimi.“

„Napastnicy wszyscy byli uzbrojeni w broń palną, widły, kosy, dzidy itd.“<sup>1)</sup>

Oto są wzorki gorliwości współczesnych katolickich kapłanów,—oto objawy miłości dla Kościoła wśród katolickiego ludu! Kto w ten sposób nie walczył z nami,—tego duchowieństwo Polskie posądzało o „sprzyjanie herezy!“ Wymowne bez komentarzy...

(C. d. n.)



1) Świadkowie: Antoni Kapusta, Mateusz Szychowski, Kołodziejczyk, Milczarek, Józef Szychowski.

1) Jedna z gorliwych parafij Maryawickich.